ROK XXIX. We Lwowie, dnia 1. września 1922. Nr. 17.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata na r 1922:
roczna . . . . 2.600 Marek
półroczna . . . 1.300 „
kwartalna . . . . 700 „
w Ameryce . . . 1 dolar
Numer pojedynczy kosztuje 80 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko I-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 40 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W decydującej chwili.

Parę słów sprostowań i wyjaśnień.

Bardzo ważną i aktualną sprawę poruszył Ks. T. Gunia w swoim artykule: „W decydującej chwili“ (p. nr. 15 „G. K.“ z r. b.) Zwłaszcza ostatni ustęp tego artykułu godzien jest najgłębszego zastanowienia się i uwzględnienia. Można się pisać na niego zupełnie bez zastrzeżeń. Artykuł jednak jako całość wymaga wielu sprostowań i wyjaśnień. I tak najpierw co do stronnictwa katolicko-ludowego. Czcigodny Autor pisze o tem stronnictwie w następujących słowach: „Partja ta schodzi coraz wyraźniej na lewo. Pamiętam pierwszy jej krok zagadkowy za przesilenia w okresie rządów Paderewskiego. Kiedy dla utrzymania naszej powagi za granicą, w Wersalu, należało podtrzymać go na stanowisku premiera, klub katol cko-lud. przyłożył rękę do jego usunięcia. Przy lewicy znalazl się ten klub przy uchwaleniu radykalnej reformy agrarnej a potem nieszczęsnej wyprawy na Kijów. Ostatnimi zaś czasy poparł Piastowców w projekcie demagogicznej noweli agrarnej. Nie wspominamy już o udzieleniu votum zaufania dla p. wojewody G. za jego nadużycia, które z punktu etyki katolickiej należało napiętnować. Jeżeli się uwzględni nadto podejrzywanie innych stronnictw narodowych o brak przekonań katolickich, przychodzą nam różne przypuszczenia do głowy... Ponieważ w przyszłym Sejmie czeka nas walka decydująca, musimy domagać się od tego stronnictwa gruntownej sanacji w głowie i członkach, chociaż niewątpliwie znajdują się w tym klubie posłowie, pracujący szczerze dla sprawy katolickiej“.

Otóż w odpowiedzi na te zarzuty stwierdzam, że najpierw nie jest prawdą, że klub katolicko-ludowy przyłożył rękę do usunięcia rządów Paderewskiego, że również nie jest prawdą, że ten klub znalazł się przy lewicy przy uchwalaniu nieszczęsnej wyprawy na Kijów, bo w ogóle ta wyprawa w Sejmie nie była uchwalana a w rządzie ówczesnym klub nie miał żadnego swego reprezentanta. Co się zaś tyczy ustawy o reformie rolnej, — to muszę stwierdzić, że klub katolicko-ludowy od stronnictw prawicowych w tej sprawie różnił się tem, że głosował za mniejszem maximum (różnica w tej sprawie była naogół niewielka między wnioskiem jednym a drugim), któreby należało zostawić obszarom dworskim, — za najważniejszą zaś rzeczą w tej całej ustawie tj. za zasadą wywłaszczenia i za zasadą odszkodowania, które to kwestje mogły budzić wątpliwości ze stanowiska etyki katolickiej — głosował jednomyślnie cały Sejm. Jest to wogóle błędne mniemanie, rozpowszechnione u nas, że reforma rolna przeszła jednym głosem większości, — albowiem główne zasady tej reformy przeszły jednomyślnie i tylko kwestja maximum, kwestja zresztą zupełnie drugorzędna ze stanowiska ogólnych zasad, rozstrzygnięta została jednym głosem.

Co się zaś tyczy ostatniego wniosku Piastowców w sprawie reformy rolnej, — to muszę stwierdzić, że klub nasz głosował tylko za nagłością tego wniosku a nie za jego treścią, — głosował zaś za nagłością dlatego, że jak doświadczenie pokazało, — ustawa o reformie rolnej zawiera wiele braków i błędów, a nadto przy przeprowadzeniu reformy rolnej przez Urzędy ziemskie, opanowane prawie wyłącznie przez Piastowców, dzieją się ogromne nadużycia. Głosowaliśmy więc za nagłością, bo chcieliśmy usunąć wady i braki ustawy i potępić nadużycia, które się dzieją przy jej przeprowadzaniu. W tym duchu złożył też oświadczenie prezes klubu, poseł Matakiewicz i z tych samych powodów głosowała za nagłością wniosku partja Skulskiego.

Votum zaufania dla p. wojewody G. klub katolicko-lud. „za jego nadużycia“ nigdy nie wyrażał. P. Matakiewicz tylko imieniem swojem jako członek przybocznej rady generalnego delegata rządu dla Małopolski p. G., gdy tenże ustępował z tego urzędu, by objąć kierownictwo województwa krakowskiego, głosował razem z innymi członkami rady przybocznej prócz jednego p. Rymara za wyrażeniem mu podziękowania nie „za nadużycia“ — o ile ich się dopuścił, — lecz za pracę na tym urzędzie. Był to akt zwyczajnej kurtoazji, którym nikt się gorszyć nie powinien.

Tak samo niezgodne jest z prawdą, jakobyśmy inne stronnictwa narodowe podejrzywali o brak przekonań katolickich, — jest to bowiem w ostatnich czasach monopol pewnych ludzi z nar.-demokracji, posądzających każdego o masonerję (nawet niedawno zmarłego śp. ks. prałata Chełmickiego), kto nie należy do ich obozu, a którego to monopolu nasze stronnictwo odbierać im nie chce. Niżej podpisany odnośnie tylko do samej narodowej demokracji miał i ma pod tym względem pewne zastrzeżenia, czemu dał wyraz w artykułach: „O etykę w walce politycznej“ (str. 225 z r. 1921) i „Fałszywy kierunek“ (nr. 8 z r. b.), umieszczonych w „Gazecie Kościelnej“. Pierwszy artykuł uwzględniał taktykę narod.-demokracji i osobę posła Ks. Dra Lutosławskiego, drugi zwracał uwagę na uchwały narodowo-demokratycznej młodzieży uniwersyteckiej, które to uchwały nie we wszystkich punktach swoich były zgodne z etyką katolicką. Przy tej sposobności nadmieniam, że artykuł „Ludu Katolickiego“ o wszechpolskiej młodzieży i Ks. Lutosławskim był tylko przedrukiem tego drugiego artykułu z „Gazety Kościelnej“, który to artykuł przedrukował także „Postęp“ — główny organ chrześć. demokracji w Poznaniu. O Ks. Lutosławskim napisane było w tym artykule tylko [illegible] że uchwały zapadły w obecności jego.

Co do narodowej demokracji chcę jeszcze zaznaczyć, że Czcig. Autor jest źle poinformowany, jeżeli twierdzi, że ona jedna tylko protestowała przeciwko wyprawie kijowskiej, że ona jedyna była za odsieczą dla zagrożonej Małopolski wschodniej, bo i inne jeszcze stronnictwa a pomiędzy niemi i stronnictwo kat.-ludowe podobne zajmowały stanowisko. Taksamo orjentację polityczną nar. demokracji, oświadczającą się za koalicją, podzielały w Małopolsce pisma „Głos Narodu“ i „Lud Katolicki“, chociaż wszechpolskiemi nie były i nie są. Co do sił politycznych, — to chętnie przyznaję, że narod.-demokracja ma cały szereg tęgich, ideowych jednostek, choć i tam nie brak ludzi, którzy nieraz sprawie publicznej więcej szkodzą niż pomagają.

A teraz ważne pytanie, które stawia Ks. Gunia, — jakie stronnictwo wybrać, za kim się oświadczyć, na kim się oprzeć.

Ks. Gunia na to pytanie odpowiada: „Musimy oprzeć się na stronnictwach pewnych, nie skompromitowanych, uwzględniających potrzeby nie jednej klasy — ale ogółu obywateli. Miarą tężyzny stronnictwa, to nie papierowy program, ale czyny i stałość przekonań“.

Na zasadę, w ten sposób ogólnie sformułowaną, — zgoda! Muszę jednak podnieść, że jeżeli Czcig. Autor ma na myśli tutaj, — jak zresztą wynika to z całego artykułu — narodową demokrację i chce pchnąć duchowieństwo do jej obozu i do agitacji pod jej sztandarem i spodziewa się przez to osiągnąć pomyślne rezultaty, — to jest w błędzie.

Musimy to bowiem sobie szczerze powiedzieć, że narodowa demokracja taka, jak jest obecnie, nie ma dziś zaufania wśród szerokich mas włościańskich, które decydują o wyborach. Dawniej była to partja inteligencji urzędniczej w Galicji i postępowszego ziemiaństwa w Królestwie i Poznańskiem. W ostatnich czasach dzięki p. Zamorskiemu przez pozyskanie części dawnych zwolenników Ks. Stojałowskiego i dzięki p. St. Grabskiemu i innym jeszcze kilku przewódcom, przez sprytne wysunięcie haseł i list wyborczych ogólno narodowych udało się temu stronnictwu uzyskać dużą liczbę mandatów i pewne wpływy także na wsi, zwłaszcza w Królestwie. Lud jednak włościański w swych szerokich masach, zwłaszcza w Małopolsce zachodniej i środkowej, zaufania do narodowej demokracji nie ma i ze względu na swe interesy gospodarcze i społeczne mieć nie może, co w Sejmie obecnym dobitny wyraz znalazło w tem, że prawie wszystkie żywioły bardziej demokratyczne, czy to włościańskie czy to robotnicze czy mieszczańskie, wystąpiły ze Związku ludowo-narodowego, — tworząc nowe ugrupowania polityczne. Do tych, którzy wystąpili, między innymi należą: Ks. Arcyb. Teodorowicz, Paderewski, Dubanowicz, Skulski. Miało to stronnictwo do niedawna dość duże wpływy w Małopolsce wschodniej, gdzie położyło dla uświadomienia narodowego wielkie zasługi, -- ale dziś niestety te wpływy w znacznej mierze straciło na rzecz Piastowców.

Uważam, że byłoby Syzyfową pracą pchać lud do stronnictwa, do którego on zaufania nie ma a dla duchowieństwa byłoby bardzo nieroztropnem łączyć los swój a po części i los Kościoła w Polsce ze stronnictwem, które mimo niektórych bardzo tęgich polityków, mimo sprytu i różnych sztuczek w rodzaju ostatniej np. ordynacji wyborczej i mimo wreszcie dużych kapitałów, nie zyskiwać, — ale tracić będzie tak, jak się to stało u nas ze stronnictwem konserwatywnem, któremu także nie brakowało ani tęgich głów ani kapitału ani sprytu, — tylko zabrakło wyborców. Decydującym czynnikiem będzie tu idea, za którą wcześniej czy później pójdą masy tak, jak poszły w Niemczech, Belgji, we Włoszech, jak zaczynają iść we Francji. A tą ideą może być u nas tylko idea z jednej strony szczerze katolicka, a z drugiej strony szczerze ludowa, szczerze demokratyczna w najlepszem tego słowa znaczeniu, licząca się z rozwojem stosunków, potrzeb i postulatów politycznych, społecznych i gospodarczych Te idee ma i reprezentuje u nas stronnictwo katolicko-ludowe.

Wiem dobrze, jakie zarzuty spotykają to stronnictwo, Lewica cała krzyczy, że to jest stronnictwo księżo-pańskie. — „Czas“ krakowski natomiast nazwał je niedawno najradykalniejszem ze wszystkich stronnictw ludowych, Ks. T. Gunia pisze, wypowiadając opinję wielu swoich towarzyszy partyjnych: „partja ta schodzi coraz wyraźniej na lewo“. — Jedni nas nazywają „czarną, klerykalną reakcją“, — drudzy stronnictwem“ demagogicznem, radykalnem.“

Zdaję sobie sprawę aż nadto dobrze z braków tego stronnictwa, a może i z pewnych tu i ówdzie mylnych posunięć politycznych mimo najlepszej woli i zamiarów jego przewódców. Na usprawiedliwienie tylko dodam, że życie polityczne i społeczne, gdzie najrozmaitsze sprzeczne interesy wchodzą w grę i gdze jeden widzi dobro państwa w tem, w czem drugi widzi jego zgubę, — nie jest tak łatwe, jak się to komuś, co nie bierze w tem życiu czynnego udziału, wydaje. Nieraz także nie wtajemniczonym lub mylnie poinformowanym przez partyjną prasę, czy prawicową czy lewicową, coś wydaje się krokiem fałszywym, co jednak człowiek bezstronny i znający się na sprawie inaczej osądzić musi. Trzeba dodać jeszcze i to, że rola stronnictwa małego mającego na celu tylko interes Świętego Kościoła naszego i państwa, kierującego się etyką katolicką w swojem postępowaniu, postawionego między dwa wielkie obozy, walczące oddawna ze sobą zawzięcie o władzę w Polsce i w tej walce nie przebierające w środkach, — dbające w bardzo wielkiej ilości wypadków tylko o interes partyjny, czy poszczególnych klas a nawet jednostek a wmawiające w masy, że tu się rozchodzi o Polskę, kierowane przez ludzi ambitnych, a bardzo często przewrotnych i obłudnych, — jest w naszym Sejmie i naszych stosunkach nadzwyczaj trudna.

Ale też, jeżeli się uznaje, że idea jest zdrowa, aktualna, — to obowiązkiem ludzi, kochających Kościół i Polskę, powinno być wejść do tego stronnictwa mimo jego chwilowych braków i błędów, nieodłącznych zresztą od każdego dzieła ludzkiego, — poprzeć je całą siłą i dopomódz do zwycięstwa tej idei, która w Polsce zwyciężyć powinna, a jestem przekonany — i zwycięży. Dziś bowiem tylko ta idea ma widoki powodzenia wśród szerokich mas i ona tylko jedna może skutecznie przeciwstawić się destrukcyjnej robocie wrogów Kościoła i Ojczyzny. I gdybyśmy byli ten sztandar katolicko-ludowy dawniej poparli i encyklikę Leona XIII „Rerum novarum“ w życie wprowadzili, — toby nas nie ogarniał ten lęk teraz o Kościół i o Polskę.

Dziś ze wszystkich stron Polski odzywają się od ludzi rozumnych, żyjących z ludem i rozumiejących jego potrzeby, — wołania do Zarządu naszego stronnictwa: „Przybywajcie do nas, zakładajcie wasze stronnictwo, bo tylko ono wśród naszego ludu ma widoki powodzenia,“ — ale niestety brak nam sił, by spełnić te prośby, a krótkowidze, którym się wciąż jeszcze śnią dawne stosunki społeczne i polityczne, rzucają nam kłody pod nogi, mimo że to jest dziś konieczność dziejowa i obowiązek względem Kościoła i Polski.

A na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Ks. Gunia poruszył konieczność utworzenia na czas wyborów bloku stronnictw, złożonego z nar. dem., chrześc. dem., grupy Dubanowicza a z łaski także ze stronnictwa kat.-ludowego, bo ono „ma również swoich zwolenników“. Stworzenie bloku ze stronnictw katolickich i narodowych uważam na ogół za rzecz pożądaną, czemu dałem wyraz swego czasu w artykule: „O jednolity front“, — umieszczonym w „Głosie Narodu“. Stronnictwo kat. ludowe gotowe jest w zasadzie przystąpić do takiego bloku,[1]) choć połączenie się z nar. demokracją będzie dla niego w wielu powiatach wielkiem obcią-

---

[1]) Otrzymujemy następujący komunikat: Narodowe zjednoczenie ludowe, Stronnictwo katolicko-ludowe, Polski związek kresowy wespół z organizacjami politycznemi i społecznemi oraz grupami działaczy bezpartyjnych, reprezentującemi kierunek umiarkowany, tworzą komitet wyborczy pod nazwą: Polskie Centrum.

A. W. informuje, że powyższy blok pozostaje w ścisłym związku z blokiem, złożonym ze Związku ludowo-narodowego, chrześcijańskiej demokracji i grupy Dubanowicza. *Dop. Red.*

żeniem politycznem, — ale pod dwoma warunkami: 1) że sprawiedliwie będzie uwzględniona w poszczególnych okręgach siła stronnictw, wchodzących do bloku i 2) że na listach znajdą się ludzie, znani z uczciwości, rozumu, z zasad katolickich i z pracy dla ludu. Na kompromisy i bloki w rodzaju tego, jaki stworzono przy ostatnich wyborach w Krakowie, stronnictwo nasze nie pójdzie, bo blok taki powoduje tylko abstynencję przy wyborach najuczciwszych ludzi, wstydzących się głosować na taką listę „narodową".

Ks. Dr. Lubelski
poseł ze stronnictwa kat.-ludowego.

Sprostowanie.

Redakcja „Gazety Kościelnej" w nrze 15-rn, który mi przypadkiem wpadł w ręce, gdym był przejazdem we Lwowie, zaopatrzyła pochlebną i niezasłużoną wzmiankę o mojej osobie w artykule Księdza T Gani — dopiskiem, którego treść, mnie krzywdzącą i w moją dobrą sławę, jako kapłana i działacza katolickiego, godzącą — zniewolony jestem sprostować. Cytowane w dopisku, a z całości wyrwane i przez to w fałszywości swojej przejaskrawione zdanie z deklaracji programowej t. z. Młodzieży Wszechpolskiej z 26 marca r. b. Redakcja „Gazety Kościelnej" kładzie — nie wiem, na jakiej podstawie — na moją odpowiedzialność. Stwierdzić wobec tego muszę, że 1) uchwala ta została powziętą w mojej nieobecności, bo zaraz po otwarciu zjazdu musiałem z braku czasu obrady jego opuścić; 2) na treść tej uchwały, której wcale nie znałem, ani tem mniej na jej sformułowanie nigdy się nie godziłem, i nie miałem wogóle żadnej okazji wpłynięcia na jej opracowanie i przeprowadzenie; nie mogę zatem żadnej ponosić odpowiedzialności za błędność i fałszywość deklaracji Młodzieży Wszechpolskiej. Natomiast zaraz po ogłoszeniu tej deklaracji zwróciłem uwagę moim młodym przyjaciołom na błąd, który popełnili, i okazali mi odrazu szczerą gotowość wysłuchania i przemyślenia mojej krytyki i ewentualnego w wyniku dyskusji poprawienia deklaracji. W nadchodzącym też roku szkolnym zamierzam na zaproszenie Młodzieży Wszechpolskiej w ważniejszych jej środowiskach wygłosić dla nich konferencję naukową p. t. „Moralne granice nacjonalizmu". Sądzę że taką życzliwą współpracą i poważną naukową pomocą lepiej się przysłużymy pogłębieniu pojęć i poglądów młodzieży na zagadnienia religijno społeczne, aniżeli szarpaniem po gazetach jako zbrodni antykościelnych błędów i nieścisłości jej młodocianych deklaracji. Młodzież wszechpolska, wychodząca z środowiska liberalnej inteligencji poprzedniego pokolenia, niewątpliwie ma jeszcze bardzo dużo drogi do odbycia w swoich pojęciach i poglądach, aby się stały gruntownie i świadomie katolickiemi, ale ma niewątpliwą i zupełnie dziś jasną tendencję i mocno odczuwaną potrzebę do rozważania i dyskutowania zagadnień politcase-społecznych w świetle doktryny katolickiej: należy jej w tem mozolnem wyzwalaniu się z przesądów minionej epoki dopomódz, a nie z koturnów nie mającej żadnych wątpliwości wielkości własnej potępiać ją w czambuł za każdy błąd w rozumowaniu popełniony.

Przy tej okazji pozwolę sobie zaznaczyć, że „zwracanie mojej uwagi", jak się wyraża Redakcja „Gazety Kościelnej", na rzekomo karygodne moje współdziałanie z demokracją narodową — nie jest najtrafniejszą drogą do celu: „Gazeta Kościelna" nie może mieć pretensji, aby ją wszyscy i wszędzie czytali; to też, kiedy mi życzliwi zwracali uwagę na artykuły niektórych księży kolegów w „Gazecie Kościelnej" szarpiących moją dobrą sławę — nie mogłem uważać tego za życzliwe „zwracanie uwagi" ze strony Szanownej Redakcji, ale raczej za nie sprowokowaną napaść, na którą reagować znowu gazeciarską polemiką nie uważałem za pożyteczne i budujące dla czytelników katolickich. Świadectwem mojego stanowiska są moje mowy i wnioski sejmowe, i jeżli „Gazeta Kościelna" chce swoim czytelnikom dać poznać prawdę o mnie — niech przedrukuje np. ze stenogramu ostatniego posiedzenia Sejmu (z 28 lipca) moją mowę o stosunku Sajmu do praw i interesów Kościoła.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi mi umieszczenia tych słów kilku we własnej obronie.

X. Dr. Kazimierz Lutosławski
poseł łomżyński.

Odpowiedź redakcji. Wiadomość, że przytoczona uchwała młodzieży zapadła w obecności W. X. Posła dra Lutosławskiego, uważaliśmy za całkiem pewną, bo rozpowszechniły ją dzienniki, a nikt jej nie sprostował, co powinien był n. zd. uczynić Czcig. X. Poseł tembardziej, że pisma narodowo-demokratyczne zachwycały się mądrością owych uchwał młodzieży. Nie chcemy przez to powiedzieć, że należało deklaracje te „szarpać po gazetach jako zbrodnie antykościelne", ale sądzimy, że trzeba prostować publicznie tego rodzaju błędy, które mają wielu zwolenników i w prasie naszej i wśród pracowników na niwie społecznej i politycznej.

Dziwi nas dalej bardzo, że Czcig. X. Poseł nazywa krytykę całkiem spokojną i objektywną jego niektórych wystąpień „szarpaniem jego dobrej sławy" i jakąś „napaścią", bo przecież na to istnieją pisma perjodyczne, żeby dawać ludziom pole do rzeczowej dyskusji w różnych sprawach ważnych dla społeczeństwa, żeby oświetlać różne poglądy i przyczynić się przez to do jakiegoś ujednostajnienia programów i dążeń. (Posyłaliśmy X. Posłowi wszystkie nr-y G. K., w którym była o nim jakaś wzmianka) Nie przeczymy bynajmniej, że Czcig. X. Poseł wypowiedział już wiele mów w Sejmie i przedłożył szereg wniosków bardzo dobrych, ale wiemy też, że wielu czytelnikom gazet i posłom nie podobały się nieraz jego zapatrywania, a zwłaszcza jego sądy zbyt ostre, bezwzględne i drażniące o ludziach, wybitne zajmujących stanowiska, lecz nie należących do jego partji.

Życzeniu jego, żebyśmy przedrukowali mowę jego z 28. lipca, nie możemy uczynić zadość dla braku miejsca; — nigdy też nie podajemy w całości ani nawet w streszczeniu mów sejmowych, których i nie szukają w piśmie naszym stali jego czytelnicy. Nie roztrząsamy tu zresztę kwestji, jaki powinien być stosunek katolików do narod. demokracji; — o tem pisze powyżej X. dr. Lubelski.

Towarzystwo Misyjne.

Do Wielebnego Duchowieństwa w całej Polsce!

8 Lutego b. r. Ministerstwo Wyznań w Warszawie zatwierdziło Statut Towarzystwa Misyjnego, który wraz z Tymczasowym Regulaminem dla Kół parafjalnych, Komitet Organizacyjny Towarzystwa w kwietniu przesłał do wszystkich Kuryj Najd. XX. Biskupów, z prośbą o rozesłanie ich WWKsiężom.

Komitet Organizacyjny składa się z X. Arc. Roppa, XX. prał. Skimborowicza, Około-Kułaka, Prądzyńskiego, O. Urbana S. J. PP. Dramińskiego, Hauke, Dobraczyńskiego. Podajemy tu kilka praktycznych wyjaśnień co do celów T-wa Mis., oraz sposobu zakładania i prowadzenia Kół.

Czem jest Tow. Misyjne. Tow. Mis., na wzór istniejących francuskich, włoskich, niem. i t. d. Stowarzyszeń Mis. jest pierwszem polskiem misyjnem Towarzystwem; Tow. Mis. jest zrzeszeniem osób świeckich i duchownych, którzy chcą pracować dla szerzenia wiary katolickiej; Tow. jest zorganizowane jak każde inne Towarzystwo: będzie miało Centralę w Warszawie pod nazwą Rady Głównej, w każdej diecezji — Radę diecezjalną, w każdej parafji jedno lub kilka Kół parafjalnych.

Tow. Mis. i Unio Cleri. Czy Stowarzyszenie pod nazwą „Związek Misyjny Kleru" (Unio cleri pro missionibus) i Tow. Misyjne są czemś jednem? Nie. To są jakby matka i dziecko. Członkami Unionis Cleri mogą być księża, Tow. Misyjnego i świeccy i księża. Członkowie

Unionis Cleri to oficerowie, którzy powinni organizować zastępy czł. Tow. Mis., tych jakby żołnierzy idei misyjnej; czyli praktycznie biorąc, każdy kapłan, sympatyzujący dziełu misyjnemu, powinien sam zaciągnąć się do Unio Cleri, następnie założyć w swej parafji Koło Towarzystwa Mis. i doń zaciągnąć swoich parafjan.

Akcja misyjna i Sekretarjat Misyjny. Oprócz Unio Cleri i Towarzystwa Mis. egzystuje w Warszawie tak zwany Sekretarjat Misyjny. Jest to organizacja powołana przez Episkopat polski do koordynowania prac rozmaitych Towarzystw Misyjnych. A więc Sekretarjat zbiera sprawozdania z tego, co czyni Unio Cleri, Tow. Mis., Kongregacja św. Piotra Klawera itd.

Cel i zadania Tow. Misyjnego. Głównym celem Tow. Mis. będzie wspieranie misyj, zarówno na kresach polskich, jak i na dalszym Wschodzie, gdzie w dzisiejszych ciężkich czasach kościoły i kapłani są w ostatniej nędzy i bez naszej pomocy nie mogą egzystować.

Koła parafjalne ściągną składki ze swych członków i odeszlą je do Rady diec., Rada diec. środki przekaże Radzie Gł. — a ta przeszle je dla potrzebujących kościołów na kresach, w Syberji itd. Art. 3 Statutu tę sprawę rozwija.

Wobec tego, że środków dużych potrzeba, gorliwi kapłani powinni wciągnąć do T-wa możliwie wszystkich swych parafjan.

Składki umyślnie są b. nizkie: 1 Mka pol. miesięcznie, żeby każdemu udostępnić przystąpienie do T-wa. — Ale tych marek powinno być tyle, ile dusz w parafji, tych marek winno być miljony. Dla kogo zaś te składki są za nizkie — nikt nie broni dać ofiarę choćby i miljardową.

Jak założyć Koło w parafji i co ono zrobi. Ksiądz proboszcz lub jego zastępca na kazaniu w niedzielę poruszy rolę Kościoła w dziele szerzenia wiary i nadmieni, że każdy katolik musi w tem dziele brać udział. Nie każdy może być czynnym misjonarzem, ale każdy musi zań się modlić i dostarczyć misjom niezbędnych funduszów. Kaznodzieja zaprosi, aby interesujący się tą sprawą zebrali się w oznaczonym dniu, miejscu i godzinie. Kiedy się zbiorą, opowie im o Tow. Mis., odczyta im ze Statutu art. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10 i zaproponuje założyć w parafji Koło. Niezawodnie cały szereg osób na to się zgodzi. Wtedy utworzy się na poczekaniu lista członków, pobierze się od nich składki i między sobą wybierze się zarząd z 4 osób (patrz art. 10 Statutu).

Cóż dalej będzie Koło robiło? Postara się, by wszyscy w parafji zapisali się do Tow; obmyśli wyszukanie możliwie większych środków (może ktokolwiek zechce dać większą ofiarę); umieści skarbonę w kościele na ten cel; urządzi jakiś odczyt o misjach, sprowadzi pismo „Misje kat." itd.

Co będą robili poszczególni członkowie? Każdy z nich dostanie kartę wpisową i będzie codzień odmawiać modlitwy za nawrócenie niewiernych i inowierców, wpłacać składkę i zachęcać innych do wstąpienia do Tow. Misyjnego.

Obowiązki członków należących do Zarządu określa Statut i regulamin.

Co będzie czynił Proboszcz? Będzie, jako członek Unionis Cleri, czuwał, by dzieło misyjne prosperowało w jego parafji, by wszyscy je zrozumieli, by wszyscy zapisali się do Tow. Mis., a jeśli parafja liczna i rozległa, powoła do życia Koła w poszczególnych wsiach, przy szkołach, zakładach itp. Nieraz na kazaniu ludzi do uczestnictwa w Towarzystwie i ofiarności zachęci.

Uwagi praktyczne. Biuro Komitetu Organizacyjnego, który działa do czasu powstania Rady Gł. Tow. mieści się w Kancelarji Prymasowskiej — Warszawa, Mokotowska 14.

Statuty, Regulaminy, karty wpisowe można otrzymać z Biura tego.

Wszelkich wyjaśnień udziela to Biuro.

W każdej diecezji z ramienia T-wa reguluje prace Rada diec., którą Biskup miejscowy powołuje.

Odpusty. Ojciec św. 11 Marca 1922 udzielił: 1) odpustu zupełnego Członkom Towarzystwa Misyjnego w święto Trzech Króli pod warunkiem, by w tym dniu po spowiedzi i Kom. św. odwiedzili kościół lub kaplicę publiczną i pomodlili się ad mentem S. Pontificis. 2) za odmówienie „Pomnij o najmiłościwsza Panno Marjo" 300 dni za każde odmówienie i odpust zupełny raz na miesiąc.

Sacerdotes Dei! Załóżcie niezwłocznie w swej parafji Koło Towarz. Misyjnego.

Prezes Komitetu Organizacyjnego
Arcybiskup Mohylowski
† Edward Ropp.

Wypędzenie przekupniów ze świątyni.

(C. d.)

Nie wszyscy jednak egzegeci zgadzają się na powyższe wyjaśnienie odnośnie do znaczenia czynu Jezusowego Słynni egzegeci z obozu protestanckiego Paulus i Schleiermacher nie widzą w postępku Chrystusa nic nadzwyczajnego i dlatego też nie przypisują oczyszczeniu świątyni głębszego znaczenia. Chrystus Pan bowiem, wypędzając przekupniów ze świątyni, postąpił — ich zdaniem — tak samo, jak każdy nauczyciel żydowski, kiedy chciał nauczać lud między portykami na dziedzińcu świątyni. Ponieważ miejsce między portykami było przez handlarzy zajęte, przeto Chrystus przy pomocy oddanych sobie uczniów uprzątnął je dla swego celu. Rzecz jasna, że tego rodzaju wyjaśnienia, opartego na przypuszczeniu a nie popartego żadnym dowodem, przyjąć nie możemy.

Więcej racjonalne a jednak zupełnie niewystarczające jest tłumaczenie tych egzegetów, którzy, opierając się na słowach Ewangelisty, zaczerpniętych z psalmu 68[10]: „Zelus domus tuae.." czyn Jezusa wyjaśniają prawem zelotów.[1]) Prawo to pozwalać miało każdemu Żydowi iść w ślady kapłana Fineasza, wnuka Aarona, który uniesiony gorliwością o chwałę Bożą, zabił Żyda, popełniającego grzech nieczysty z Madjanitką i przez swój zelotyzm usunął gniew Boży od ludu wybranego (Num. 25[6—11]). Chrystus Pan, przejęty podobną gorliwością o cześć Boga prawdziwego, wystąpił czynnie przeciw znieważaniu domu Bożego. Wprawdzie każdy Izraelita uprawnionym był do wystąpienia przeciw nadużyciom w świątyni, lecz w tym wypadku nie każdy „gorliwiec" chciał się na taki czyn odważyć ze względu na wielki wpływ i znaczenie kapłanów a zresztą nie zdawali sobie może Żydzi sprawy z popełnianego przez przekupniów nadużycia.

Na to wyjaśnienie zgodzić się nie możemy, ponieważ w rzeczywistości nie istniało żadne „prawo zelotów". Nie spotykamy wzmianki o niem ani w Piśmie św. ani w pismach późniejszych rabinów. Gdyby Żydzi o takiem prawie wiedzieli, nie byliby domagali się od Chrystusa znaku celem wykazania wyższego posłannictwa. Zresztą całe wystąpienie Jezusa nie świadczy wcale o gorliwości w rodzaju Fineasza lub Eljasza. Trudno wreszcie zgodzić się na zapatrywanie tych egzegetów [2]) którzy w czynie Jezusa widzą dzieło proroka, przeprowadzającego reformę kultu w myśl proroków Starego Testamentu. Chrystus (zdaniem naszem) chciał niewątpliwie swem nadzwyczajnem wystąpieniem nauczyć Żydów poszanowania miejsca świętego, znieważanego przez przekupniów nieuczciwym handlem, pragnął może zachęcić kapłanów do poprawy, bardzo jednak wątpimy o tem, żeby czynem swym zamierzał spowodować na stałe reformę kultu Mojżeszowego. Jako Bóg-Człowiek wiedział On dosko-

---

[1]) Z katolickich egzegetów bronią tego zdania: Calmet, Bougaud, Schell; z protest. Saldenius, Grotius, Zahn.

[2]) Z kat. np. Schegg, Fillion, Lepin, Fouard; z prot. Godet, B. Weiss i inni.

nale, że materjalny kult żydowski ustąpi wnet miejsca więcej wewnętrznemu, duchowemu kultowi chrześcijańskiemu i dlatego też przy wypędzaniu przekupniów ze świątyni nie myślał chyba o przemijającej reformie kultu Starego Zakonu.[1])

Przechodzimy z kolei do drugiego oczyszczenia świątyni i stawiamy sobie znowu pytanie: co skłoniło Jezusa do powtórzenia tej niezwykłej czynności w czasie ostatniego pobytu w Jerozolimie? Ponieważ Synoptycy nie wspominają wyraźnie o przyczynie powtórnego wypędzenia przekupniów ze świątyni, przeto celem wyjaśnienia naszej kwestji postąpimy podobnie jak przy Ewangelji św. Jana i zastanowimy się najpierw nad celem Ewangelij synoptycznych a następnie przypatrzymy się bliżej okolicznościom, wśród których Chrystus tego czynu dokonał. W ten sposób będziemy mogli wyrobić sobie pewien sąd o przyczynie tego niezwykłego w życiu Jezusa wypadku, który przyprowadził Go ostatecznie do zguby. Jak wiadomo, scenę oczyszczenia świątyni umieszczają wszyscy Synoptycy w swych Ewangeljach po uroczystym wjeździe do Jerozolimy. Jeśli zaś wszyscy o niej wspominają, widocznie uczynili to dlatego, ponieważ nadawać się im musiała do ich specjalnego celu, dla którego skreślili swe Ewangelje. Nie byli oni bowiem (nie wyłączając nawet św. Łukasza) w ścisłem tego słowa znaczeniu historykami; opisując życie Jezusa w interesie religijnym, wybierali z Jego działalności tylko te mowy i czyny, które najwięcej ich celowi dogmatyczno-apologetycznemu odpowiadały. Z tego jednak nie wynika, by opisywane przez nich wypadki były odpowiednio do celu przekształcane lub zgoła nie historyczne.

Jakiż cel zatem mieli poszczególni Synoptycy w kreśleniu swych Ewangelij?

Począwszy od św. Ireneusza (tj. od końca drugiego wieku). aż do najnowszych czasów, przeważająca liczba egzegetów jest zdania, że głównym celem Ewangelji św. Mateusza było dostarczenie dowodu Żydom na to, że Jezus jest prawdziwym, przez Boga w Starym Testamencie obiecanym Mesjaszem. Według Ewangelji św. Mateusza Chrystus nie przyszedł Zakonu znosić, lecz go udoskonalić, oraz założyć nowe Królestwe Boże na ziemi. Jeśli przeczytamy uważnie całą Ewangelję św. Marka, zauważymy także z łatwością, że zamiarem jego było wykazać na podstawie działalności Jezusa, że jest On rzeczywiście obiecanym Mesjaszem i prawdziwym Synem Bożym. Św. Łukasz również w Ewangelji swej starał się udowodnić, że Chrystus jest istotnie Mesjaszem i Synem Bożym, jak to w chwili Zwiastowania Matce Najśw. przepowiedział o Nim Anioł Gabrjel.

Z ogólnego zatem celu Ewangelistów wynika, że oczyszczenie świątyni uważać musieli za czyn, świadczący o charakterze mesjańskim Zbawiciela i że przypisywali mu z pewnością głębsze znaczenie.

Przejdźmy dalej do okoliczności, wśród których Chrystus dokonał oczyszczenia świątyni. Pomijając okoliczność czasu (drugie wypędzenie przekupniów nastąpiło podobnie jak pierwsze w okresie świąt paschalnych), o której przy pierwszem oczyszczeniu obszerniej wspomnieliśmy, zwróćmy obecnie uwagę na kontekst, w jakim ta scena znajduje się u Synoptyków i na słowa, wypowiedziane przez Chrystusa do przekupniów.

Ostatnia działalność Jezusa w Jerozolimie zawiera szereg czynności, którym przyznać należy znaczenie mesjańskie. Do nich zaliczyć możemy przedewszystkiem uroczysty wjazd do Jerozolimy, przekleństwo niepłodnej figi (symbolizującej niepłodność narodu żydowskiego), ostatnie przypowieści i mowy skierowane bądź to do uczniów, bądź to do zawziętych Jego wrogów.

Trudno przypuszczać, by oczyszczenie świątyni, umieszczone między czynnościami mesjańskiemi, było pozbawione znaczenia mesjańskiego.

(C. d. n.)

X. Dr. Piotr Stach

---

[1]) Nie myślimy się na tem miejscu rozwodzić nad tłumaczeniem alegoryczno-moralnem, jakie można niekiedy spotkać u niektórych egzegetów i homiletów, zwłaszcza średniowiecznych, ponieważ nie ma ono podstawy naukowej. Trudno nam dzisiaj zrozumieć, dlaczego sprzedający gołębie oznaczać mieli świętokupców lub kapłanów, nad którymi tylko sam Bóg ma władzę i dlatego też w razie przewinienia podpadać mają pod jurysdykcję kościelną a nie świecką (Sylweira); na jakiej podstawie owce np. oznaczać mają obłudników, woły zaś ubiegających się o godności duchowne itp. (Mikołaj „Liranus");

Z czynu Jezusa wypływa jednak jedna wielka nauka, która po wszystkie czasy mieć będzie swe znaczenie a mianowicie, że kapłani N. Z. naśladować powinni gorliwość Chrystusa o cześć Domu Bożego, a nie iść w ślady chciwych zysku kapłanów i przekupniów żydowskich.

Hymny kościelne w nowym przekładzie.

Ave maris stella.

(De Comm.)

Witaj, gwiazdo morza,
Matko Boga święta,
Szczęsna niebios bramo,
Dziewico nietknięta.

Gabrjel Twą chwałę
Słowem „Ave" głosi:
Nowej Ewy miano
Pokój niech uprosi.

Więźniom daj swobodę,
Ciemnym światła blaski,
Oddal od nas klęski,
Uproś wszelkie łaski.

Okaż się nam matką,
Niech nam Twa przyczyna
Dla nas zrodzonego
Twego zjedna Syna.

Spraw to, Panno można,
Cicha ponad inne,
Byśmy życie wiedli
Ciche i niewinne.

Daj nam żyć w czystości,
Przejście daj bezpieczne,
W oglądaniu Chrysta
Zgotuj szczęście wieczne.

Chwalmy Boga Ojca,
Przedwiecznego Syna,
I Ducha Świętego:
Trzem bądź cześć jedyna.
Amen.

Quem terra, pontus, sidera.

(De Comm.)

Tego, co Go ziemia, morze,
Niebo czci i Panem głosi,
Ciebie, o Troisty Boże,
Czysty żywot Marji nosi.

Tego, co Mu słońca blaski,
Księżyc, wszechświat, nieustanny
Hołd składają, w pełnych łaski
Kryje się wnętrznościach Panny.

Matko, Tyś błogosławiona,
Bo Pan, który losy świata
W ręku dzierży, Twego łona
Ciasnym domem nie pomiata.

Łaskęć wnosi wieść Anioła:
Z Ducha wcielił się Świętego
Ten, za którym ludzkość woła,
I zszedł na świat z łona Twego.

Jezu, Tobie zrodzonemu
Z czystej Panny, cześć i chwała:
Ojcu, i Duchowi Twemu
Niech hołd składa wieczność cała.
Amen.

Przeł. *J. K. Z.*

Rezolucje III Zjazdu Katolickiego w Poznaniu d. 10, 11, 12 czerwca 1922 r.

I.

Ogólne rezolucje.

a) III. Zjazd Katol. odzywa się do społeczeństwa całego, zwłaszcza do inteligencji, wiejskiej i miejskiej, żeby pracę swoją włożyła w organizacje społeczne katolickie, popierając je swoją wiedzą i środkami materjalnemi."

b) 1. III. Zjazd Katol. uznaje, że obowiązkiem każdego katolika jest, brać udział czynny w życiu politycznem, zwłaszcza w przygotowaniu wyborów do przyszłego Sejmu pod znakiem katolickich zasad;

2. że katolik może popierać tylko takie stronnictwa polityczne, które program swój zastosowują do wymagań Kościoła i zasad chrześcijańskich;

3. że katolik winien żądać od każdego kandydata poselskiego jasnego oświadczenia, jak się zapatruje na stosunek Kościoła do Państwa, sprawę szkoły wyznaniowej i sprawę małżeństwa.

c) 1. III Zjazd Katolicki przestrzega rodziców, aby w wyborze książek dla dzieci, pisanych przez autorów spółczesnych, byli bardzo rozważni i krytyczni, a w wątpliwych razach przekładali pisarzy dawnych nad dzisiejszych.

Zjazd postanawia zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. ze stanowczem żądaniem, aby w programie szkolnym ograniczył nadmierną lekturę beletrystyki a z programu wykluczył zupełnie beletrystykę spółczesną, jako owoc zbyt świeży i nie osądzony jeszcze prawomocnym wyrokiem narodu.

2. Zjazd postanawia wnieść do Sejmu ustawę, nakładającą surową cenzurę na kinematografy.

3. Zważywszy, że sekty protestanckie rozpowszechniają u nas Pismo św. w skażonej formie, Zjazd przypomina encyklikę Benedykta XV. (Spiritus Paraclitus z 15 września 1920 r.), w której Papież gorąco zachęca wszystkich do codziennego czytania Pisma św. z objaśnieniami zatwierdzonemi przez Kościół.

d) Jednym z objawów żywego tętna życia katolickiego jest dążność do krzewienia prawdy katolickiej u tych, którzy jeszcze tej prawdy nie znają. Widzimy, że gdzie tylko kwitnie życie katolickie, rozwija się dążność do organizowania Tow. Misyjnych — prym trzyma pod tym względem Francja, za nią poszły Niemcy, Włochy i Hiszpanja; nawet małe narody jak Belgja i Holandja mają swoje instytuty misyjne i cieszą się z tego, że przez nie pogłębia się u nich i ożywia wiara, rozwijają się powołania i rozszerza się ich międzynarodowe znaczenie. Polska pod jarzmem — nic w tej dziedzinie utworzyć nie mogła. Polska niezależna powinna i na tem polu pracować i należne sobie wywalczyć stanowisko. Pod protektoratem J. E. X. Kardynała-Prymasa powstało Tow. Misyjne dla krzewienia wiary w krajach słowiańskich. III Zjazd katolicki gorąco zaleca swoim członkom wstępowanie do tego Towarzystwa i krzewienie idei misyjnej i Tow. Misyjnego w szerokich kołach ludności.

II.

Rezolucje poszczególnych organizacyj.

a) Rezolucje Walnego Zebrania Ligi Katolickiej:

1. Do J. E. X. Kardynała-Prymasa zwracamy się z gorącą prośbą, żeby w porozumieniu z Episkopatem polskim, a) zwołał na rok 1923 Kongres Katolicki ogólnopolski do Gniezna, a gdyby warunki miejscowe na to nie pozwalały, do Krakowa; b) zaprosił na rok 1924 do Polski — Kongres Eucharystyczny.

2. Wobec szerzącej się zwłaszcza po miastach agitacji metodystów, adwentystów, baptystów, Badaczy Pisma św. i sekt podobnych, które za pomocą zręcznych a płatnych agentów starają się wiernych odrywać od Kościoła Katolickiego ze szkodą zbawienia dusz i Państwa, wzywa III Zjazd Katolicki w Poznaniu wszystkich duszpasterzy i wiernych do czujności i obrony, przez posyłanie, celem pouczenia — uświadomionych parafjan, do domów osób we wierze chwiejnych i dostarczanie dobrych książek.

3. Chcąc wychowanie postawić na właściwych zasadach, dążyć musimy do pogłębienia nauki religji, do zrozumienia życia nadprzyrodzonego i przystosowania prawd zawartych w katechizmie do życia codziennego, oraz przygotowania kobiety, zwłaszcza do wzniosłego posłannictwa, jakiem jest macierzyństwo i wychowanie młodego pokolenia i baczne zwracanie uwagi na wychowanie młodzieży.

4. III Zjazd Katolicki zatwierdza i przypomina uchwały I i II Zjazdu Katolickiego, zalecające zakładanie we wszystkich parafjach Ligi Katolickiej, ściśle według wskazówek Sekret. Jeneralnego.

b) Rezolucja uchwalona na obradach Komisji Dzieła Intronizacji Najśw. Serca Jez. „My wszyscy, którzyśmy poświęcili rodziny nasze Najśw. Serca Jezusa, ślubujemy: 1) 1. że służyć będziemy Panu Jezusowi nie tylko w rodzinnych kołach i domach naszych, ale i w życiu publicznem i politycznem kierować będziemy się wolą i przykazaniem Króla i Pana naszego Jezusa Chrystusa;

2. że będziemy starali się pozyskać wszystkich braci naszych dla służby Najśw. Serca Jezusa, bo w Nim szczęście i zbawienie rodziny i narodu całego.

c) Rezolucja Sodalicji Marjańskiej.

1. Celem wyrażenia szczególniejszej wdzięczności naszej za wyrwanie ziemi poznańskiej, pomorskiej i górnośląskiej z rąk wroga, popieramy usilnie projekt, aby a) wznieść pomnik Najśw. Sercu Jezusowemu w miejsce dawnego pomnika Bismarka, na plantach przy Wałach Batorego w Poznaniu; b) uroczyście poświęcić nasze miasto Najsł. Sercu Boga Człowieka (na wzór Belgji, Hiszpanji i innych krajów i miast katolickich), c) wezwać ogół naszej ludności katolickiej do przyłączenia się do tej manifestacji uczuć Polaka Katolika, d) w tym celu zwracamy się do władz miejskich Poznania z gorącą prośbą o spełnienie tego życzenia.

2. Zanosimy prośbę pokorną do Episkopatu Polskiego, aby sprawę ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Matki Boskiej poręczył poprzeć i przyspieszyć.

d) Rezolucje zw. Katol. Tow. Robotników Polskich.

XVIII Zjazd delegatów Zw. Katol. Tow. Robot. Polskich stwierdza z żalem, że od pewnego czasu organ N. P. R. „Prawda" w Poznaniu, zajmuje coraz wyraźniej stanowisko nieprzychylne Kościołowi i interesom katolickim, obrażając przez to boleśnie uczucia robotnika katolickiego. Zjazd wyraża przekonanie, że te częste wycieczki przeciw instytucjom i organom kościelnym nie odpowiadają poglądom olbrzymiej większości członków N. P. R. — Zjazd wzywa przeto wszystkich członków Towarzystw Związkowych, którzy należą równocześnie do N. P. R. by użyli wszystkich swych wpływów, celem zmiany obecnego kierunku tegoż

pisma. (Rezolucję podobnej treści uchwalił też Zjazd delegowanych Stowarzyszeń Polskich Kobiet Pracujących).

e) Rezolucje Zw. Stow. Młodzieży Polskiej (męskiej).

1) W sprawie wychowania i zdrowia moralnego młodzieży. V. Zjazd delegatów Zw. Stow. Młodz. Polskiej (męskiej) odbyty w Poznaniu w d. 10, 11 i 12 czerwca 1922 r. zaniepokojony grozą niebezpieczeństwa, jakie bije w duszę polskiej młodzieży z falą zgnilizny, rozlewającej się szeroko po płaszczyźnie życia, łożyskiem pornografji obrazowej, widokówkowej, książkowej, kinowej, kabaretowej i teatralnej, zdziwiony nienaturalną objętnością i nieczułością starszego pokolenia o moralne zdrowie, oraz nieskalaność duszy i życia „Młodej Polski", a przeświadczony szczerze o tem, że jak pornografja jest pierwiastkiem rozkładowym, tak czystość i nieskazitelność ducha kładzie najsilniejszą podwalinę pod budowę Polski: staje świadomie i karnie w odpór zalewom moralnego zepsucia, podnosi protest przeciw bezkarnemu panoszeniu się pornografji we wszelkiej formie, przeciw smutnej bierności społecznych, by przeciwstawili się z nieubłaganą powagą prądowi rozkładu współczesnej doby, apeluje wreszcie do władz państwowych, by zechciały ukrócić wyuzdania publicznej pornografji i wykazać więcej nieustępliwej stanowczości, w bezwzględnem zwalczaniu i tępieniu wszelkiej zarazy pornograficznej.

2. W sprawie wychowania obywatelskiego młodzieży: zważywszy, że wyszliśmy z czasów niewoli, z osłabionem poczuciem państwowości; — zważywszy dalej, że w państwie demokratycznem, jakiem jest Polska, wszystkie warstwy powołane są do budowy Państwa i do rządzenia niem; że Ojczyzna nasza potrzebuje zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia jak najwięcej ludzi o zdecydowanym a pełnym duchu obywatelskim: zebrani na V Zjeździe delegatów Stow. Młodz. Polskiej (męskiej) w d. 10, 11, 12 czerwca 1922 r., zwracają się do tow. Młodzieży Polskiej z wezwaniem, by uświadomiwszy sobie tę konieczność, zastosowały do niej swą pracę.

Na drogach duszy polskiej.

W ostatnich trzech latach zabłysnął wielkiem światłem i zgasł nagle, jak spadająca gwiazda, talent niepospolity a dla nas kapłanów dlatego jeszcze ciekawy, że w tym zbiorku nowel, który jest płodem tego talentu, a który tutaj krótko omówić zamierzamy,[1]) jest opis nawrócenia jego do Boga i powrót do wiary.

Jest to Eugenjusza Małaczewskiego zbiór opowiadań p. t. „Koń na wzgórzu".

Piękna książka w całem tego słowa znaczeniu!

Daj nam Boże jak najwięcej takich książek: nie tylko talent szczery i — śmiało powiedzieć można — wielki, ale i dusza piękna, „anima candida", jak to określali starożytni.

Ta dusza właśnie, przezierająca z kart tej książki, którąby określić można jako młodą duszę polską, w tej postaci, w jakiej wyszła z Wielkiej Wojny, zajmuje nas tutaj najwięcej. — Mówić o wartości literackiej książki nie mamy zamiaru, ani nie czujemy się do tego powołani. Nie trzeba być, co prawda, znawcą, ażeby się na niej poznać, owszem i nie-znawca musi podziwiać ten język tak posłuszny myślom i uczuciom, że potrafi oddać, z wielką łatwością i prostotą, całą skalę uczuć ludzkich, od największej grozy aż do swobodnej, figlarnej nieraz wesołości, tę łatwość i lekkość w opisach, która sprawia, że się to opowiadanie czyta z nie ustającem zajęciem od pierwszej kartki do ostatniej.

Nie można tylko zaprzeczyć, że czasem jest za wiele okropności w sytuacjach i jaskrawego realizmu w szczegółach, n. p. szczegółowy opis znęcania się i śmierci w dwóch zwłaszcza opowiadaniach: „Miodowy tydzień na Ukrainie" i „Państwo ponurej anegdoty". Ale to rzecz nie nasza o tem sądzić. Krytyka, o ile wiemy, przyjęła ten nowy talent z wielką życzliwością, a nawet w niektórych pismach z entuzjazmem.

Nas tutaj obchodzi to tylko, co w tej książce jest najpiękniejsze: młoda, szlachetna dusza polska, tak jak wygląda po cierpieniach wielkiej wojny, kiedy już mogła radować się zmartwychwstaniem Ojczyzny, a i w tej duszy tylko droga jej powrotu do Boga.

Tę drogę duszy polskiej, drogę bolesną bardzo, ukazuje nam ostatnia w zbiorze nowela: „Koń na wzgórzu".

Treść jej jest następująca: Młody człowiek opuszcza (jak tylu innych!) z wybuchem wojny dom rodzinny. W domu zostaje tylko siostra bardzo młoda jeszcze, kochana tą serdeczną braterską miłością, o której autor pięknie mówi, że jest „szczytem ludzkich miłości". Bolesna chwila rozstania — na zawsze. Wkrótce linja frontu oddziela ich od siebie. Towarzyszymy już tylko młodemu żołnierzowi. Wojna całkiem go pochłania. Mija rok za rokiem, tych lat strasznych, kiedy to „pięćdziesiąt pięć miljonów zbrojnych mężczyzn wyrzynało się na ziemi i pod ziemią, na wodzie i pod wodą i w powietrzu". Kiedy zmartwychwstaje Polska, on jest na dalekiej północy w dywizji syberyjskiej. Te dwa lata nieustannej walki, najstraszniejsze ze wszystkich, to „epopeja rycerska, jakiej żadna nie wysłowi pieśń". A musiał wiele cierpieć ten żołnierz, skoro on, nieskory do skarg i wyrzekań, przecież mówi, że na samo wspomnienie tego, co przeżyli, ścina się krew w żyłach. Co ich trzymało, że wytrwali, to „obręcz nieugiętego ducha". Wreszcie wracają do Polski. Nie trzeba mówić, że o tej Polsce wciąż myślą i marzą. Piękny jest Małaczewski, gdy o niej mówi. Byłoby rzeczą ciekawą i pouczającą zastanowić się i zbadać, jaką jest miłość Ojczyzny tego młodego Polaka. Ale o to się nawet nie kusząc, trzeba ogólnie powiedzieć, że jest to uczucie wielkiej siły i potęgi, że jest przedstawione wreszcie jako kordjał dla serc cierpiących. W opowieści „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica" (naszem zdaniem najświetniejszej) ta miłość Ojczyzny i tylko ona przedstawiona jest jako jedyna pociecha dla dwóch skazańców w chwili śmierci. Swoją drogą, że cudowni są ci dwaj bracia Zwadowie, gdy się poświęcają za Polskę, gdy giną z hasłem swych przodków na ustach: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!" Ale dlaczego nie szukają siły przedewszystkiem w Bogu? Dlaczego się nie modlą? Autor widzi i rozumie tę szkodę i to nieszczęście. — Otóż wraca nasz żołnierz z dywizji syberyjskiej do tej Polski, wyśnionej i wymarzonej. Nie da mu jednak spokoju i szczęścia. „Nie wziąłem — mówi — od ziemi odzyskanej żadnego uradowania. Owszem stała się powróconemu szczytem Golgoty jego życia. Alem nie złorzeczył jej za to. Niech będzie pochwalone jej święte imię". Bezpośrednio prawie po powrocie idzie na front, bo to czas najazdu bolszewickiego i cudu Wisły. Los sprawia, że walczy w okolicach swoich, gdzie zostawił siostrę i dom rodzinny. Przybywa do rodzinnego Jaskrońca. Tu zwykła, spodziewana historja. Siostry już niema, dwór cały zniszczony po barbarzyńsku. Los siostry straszny. Dowiaduje się o nim z ust starca, który sam jeden ocalał we dworze: napastowana przez pijanych żołdaków, rzuciła się do studni Jest to cierpienie, nad którem ten żołnierz waleczny zapanować nie umie. Odpowiada bluźnierstwem, żądzą zemsty. Na drugi dzień, z jakiemś desperackiem zapamiętaniem walcząc, pada na polu walki, porąbany przez wroga.

Zaczyna się tragedji część druga. Pobyt w szpitalu, gdzie chory i nieprzytomny ma straszne widzenia i sny. Pociechą, osłodą w tych cierpieniach jest dłań Szarytka, Siostra Honorata. Nam ta Siostra nie wydaje się postacią szczęśliwie skreśloną. Mówi rzeczy dobre i piękne, ale trochę po akademicku, nie tak jak święta, a żądamy od niej świętości, po to tu jest w powieści. Mamy wrażenie, że jeśli to postać rzeczywista, to niezbyt szczęśliwie oddana, a jeśli fikcyjna, to niepotrzebna, bo bez niej ten proces duchowy powrotu do Boga i tak się odbędzie, gdyż działają tu inne, jak zobaczymy niżej, przyczyny. — Otóż chory widzi w tych snach często swoją zmarłą siostrę. Te widzenia dochodzą do szczytu, kiedy

[1]) Raczej tylko ostatnią p. t. „Koń na wzgórzu".

siostra prowadzi go w zaświaty i tam pyta: „Wiesz-że teraz, braciszku, co jest Miłość, która się nazywa Bóg?!“ Na tem widzenia się kończą. Więcej ich nie trzeba, bo spełniły już swoje zadanie, zbliżyły go do Boga. Cokolwiekby kto o nich powiedział, my nazwiemy je językiem wiary. Dla nas nie są one niczem innem jak łaską Bożą, która ma rozmaite sposoby działania na człowieka. Autor ten swój cudowny sen ostatni nazywa swojem „pierwszem zachłyśnięciem się Bogiem“ (czy nazwa szczęśliwa?).

Od tego pierwszego „zachłyśnięcia się Bogiem“ zmienia się zupełnie człowiek, który to przeszedł. Można śmiało powiedzieć za św. Pawłem, że to już „novus homo“, który się odrodził z Ducha świętego. Nic to, że w duszy teraz jakiś pokój, przedtem nie znany nigdy i szczęście, ale on, który tak niedawno jeszcze mówił do Siostry Honoraty, że wiara w Chrystusa była dobra kiedyś, ale dziś wystarcza tylko kobietom i dzieciom, on teraz wczytuje się w Ewangelję, kocha ją jako najdroższą książkę, a słowa św. Pawła o miłości, z pierwszego listu do Koryntjan: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi...“ ma za największą mądrość.

A więc wrócił syn marnotrawny. Nie dziwmy się, że tak prędko powrócił ze zbłąkania. Naprzód działała tu przemożną potęgą swoją łaska Boża, a po drugie przecież cierpiał on strasznie, a wielkie cierpienia najłatwiej zbliżają do Boga. Sam to mówi: „Czyżbym się odrodził, gdyby serca, które obojętnością zatyło, nie przypieczętował mi Bóg bólem nadludzkim, niby żelazem do białości rozpalonem a, na mą głowę nie nasypał rozżarzonych węgli nieszczęścia?“ Tak, to prawda, nic jak, prócz miłości, z Bogiem nie jednoczy, jak wielkie cierpienie.

Tak ten proces wewnętrzny naszego bohatera odbył się niezwykle szybko. Szybko, ale zupełnie, jeśli się tak wyrazić wolno, normalnie. Ze stanowiska teologicznego nicby tu zarzucić nie można. Raczej trzeba powiedzieć, że ta powrotna droga duszy polskiej do Boga odbyła się tak, jakby ten, który nią kroczył, obrał sobie za przewodnika chrześcijańską teorję doskonałości, jak ją nam podaje ascetyka. Czy to nie zgadza się może z prawdą, że dusza szlachetna, w której niewiara wprawdzie jest, ale nie głęboko zakorzeniona, wraca do Boga przedewszystkiem przez cierpienie, przez dobre cierpienie,? Ból, cierpienie to pierwsze wołanie Boże. Potem Ewangelja, Pismo św. To już, co prawda, rzadziej — u dusz wybranych tylko i głębszych. Ale tam za to spotyka się zawsze. Przez co nawrócił się Augustyn, Franciszek z Asyżu, Ignacy Loyola i tylu innych?

Tą samą drogą szła ta szlachetna dusza polska.

Kiedy jej własny proces duchowy był już gotów, musiała przyjść kolej na innych. Gdyby się ta dusza zasklepiła w sobie, nie byłaby nawróconą prawdziwie. Widzi, że dzieje się w Polsce źle i cierpi. Szuka ratunku, jak może i umie: „Spotykam codzień wielu ludzi... Widzę, czego im brak. Miłości im niedostaje. Kochają się samolubstwem zmęczonem i obojętnem. A tylko wielka Miłość mogłaby ich uleczyć. Gdyby wszyscy ludzie na ziemi miłowali się społecznie, wówczas każdy człowiek byłby półtora miljarda razy mocniej kochany, niż jest, bowiem kochałaby go Ludzkość półtora miljarda serc licząca, a tak: lubi się sam jeden i dlatego wystarczyć sobie nie może. Gdy widzę wspaniałą prostotę tej prawdy oczywistej, chce mi się krzyczeć, gdziekolkolwiek jestem, do ludzi nieznanych: Przez litość własną — zmiłujcie się nad sobą! Nie wstydźcie się Miłości Najwyższej, aby i Ona wreszcie przestała się wstydzić was!...“

W tem jest ton apostolski. Żywiołem zresztą prawdziwej miłości jest apostolstwo i działanie; ona spoczywać nie może, jeśli chce trwać. Taki jest ten człowiek, vir perfectus, nowego pokolenia polskiego, a jest przeświadczony, że to, co on czuje, czuje już wielu. Wszyscy oni „zbrojni Miłością“. W zgiełku życia jeszcze ich nie słychać „ale wkrótce wzmoże się w rzeszach dotkliwy, wielki głód tego, co jest niezbędniejsze niż chleb powszedni. A wtedy przyjdziem my, duchem dzielni. Jesteśmy w drzwiach.“

Tym okrzykiem kończy się książka. Kończy się radosnem, triumfalnem zapewnieniem, że w Polsce od tego nowego pokolenia wszystko ożyje i zakwitnie. Jedna młodość ducha ma prawo tak mówić i przyrzekać, ale i możność tego, co przyrzeka, dotrzymać. Czy dotrzyma i spełni? Czy tak do Boga i wiary wróciło wielu? Czy jest ich całe pokolenie?

Na zakończenie wiadomość bardzo bolesna: ten, który tę książkę pisał, Małaczewski, już odszedł od nas! Podobała się Panu Bogu ta dusza i dlatego wyrwał ją z pośród nieprawości. Ale z próżnemi rękoma na tamten świat nie poszedł. Wielu miało plon obfitszy, nie wielu lepszy od tego tak młodo zgasłego pisarza. Jeśliby nawet jego książka nie była wyznaniem wiary wielu, to w każdym razie jest najszlachetniejszym testamentem. Tego tylko trzeba pragnąć, aby była czytaną i aby była rozumianą jej dusza. Autorowi Pan Bóg dał już pewnie nagrodę. Młode pokolenie polskie niech stara się być godnem tego testamentu.

X. Adam Gyurkovich.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ojciec św. o seminarjach duchownych. W liście z 1-go sierpnia r. b. do Kard. Bisleti'ego, prefekta obecnego Kongregacji studjów, ogłoszonym w A. A. S. (Nr. 13), kładzie Pius XI nacisk na potrzebę gruntownego zaznajomienia alumnów z filozofją scholastyczną, której kurs co najmniej dwuletni ma poprzedzać studja teologiczne. Metodę „pozytywną“ w nauczaniu dogmatyki stosowaną wyłącznie, uznaje Ojciec św. za niewystarczającą, lecz każe ją łączyć z metodą „scholastyczną“. Historja dogmatów należy raczej do teologji historycznej niż do systematycznej. — Szczególną uwagę należy też poświęcać teologji pasterskiej, która ma uwzględniać stosunki współczesne.

W sprawie „kościoła narodowego“. Naszym szan. posłom i filarom kościoła narodowego wartoby przypomnieć zdrowy rozum i praktyczny sądownictwa amerykańskiego z czasu, kiedy tam Hodur zaczął w mieście Scranton Pa (Pensylvania) zaszczepiać odłam swej kołowacizny.

W celu uprawnienia swego zboru wobec ustaw Stanów Zjednoczonych, musiał Hodur, były ksiądz suspendowany diecezji Scranton, wnieść podanie do władz administracyjnych, by uzyskać „charter“, t. j. dokument pisany, uznający wyznanie za religję przez państwo dozwoloną. W podaniu nazwał swój kościół: „Polski Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych“. Sędzia i urzędnik tamtejszy odrzucił podanie, jako nielogiczne a historycznie i faktycznie fałszywe, zaznaczywszy w motywach, że Kościół katolicki nie jest narodowy, ale dla wszystkich narodowości i zależny od Papieża.

Hodur, zawezwany przed kompetentnego urzędnika, został zapytany, czy uznaje Papieża za głowę swego kościoła jako katolickiego?

Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, dał urzędnik petentowi takie pouczenie: „Nie możesz Pan nazywać swego zebrania, czy gminy „Polsko-narodowym Katolickim Kościołem“ i na ten tytuł i nazwę charter'u, czyli pozwolenia nie dostaniesz!“ Wiadomość tę ogłosił w swoim czasie dziennik urzędowy angielski.

To zmusiło Hodura do tego, że nazwał swą sektę inaczej, a mianowicie: „Reformed national polish church“ = Reformowany polski kościół narodowy“ — z opuszczeniem przym. „katolicki“ i pod tą nazwą jest ta sekta za morzem znaną. Ciekawa rzecz, czy prawnicy polscy zauważą sprzeczność terminów i czy władze nasze będą miały tyle respektu dla wiedzy i historji, ile okazał prawnik cudzoziemiec i obcego wyznania.

PT. Putki etc. niech odczytają dokument angielski, a dowiedzą się, że zbór Hodura prawnie nie może się nazywać „Katolicki“, tylko „Reform. narodowy kościół“.

Podpisany zamknął Hodurowi drogę do swej parafji zamorskiej, oparłszy się o prawo tamtejsze.

X. Józef Biela.

Godny uwagi inserat „Gońca Krakowskiego“ (nr. 214 z 8-go sierp. r. b): Potrzeba Xięży do Kościoła narodowego w Ameryce. Przejazd do Ameryki zapewniony. Po bliższe informacye zgłaszać się należy pod następującym adresem: Ks. Biskup Franc. Hodur, Ameryka (Stany Zjedn.) Scranton Peun'a 529 Locust Street albo Winc. Walczak, Kraków „Poste restante“ za okaz. 5 markówki 389960.

W sprawie zapomóg rządowych. Ostatnie „Notificationes“ diecezji krakowskiej zawierają wzmiankę, iż Kurja Bpia otrzymała 3 miljony Mp tytułem zapomogi dla księży i że przeznacza z tego funduszu po 25.000 mp. — dla tych księży, którzy wniosą odpowiednio motywowane podania na ręce XX. Dziekanów.

Ogłoszenie to nasunęło zapewne każdemu z nas bardzo smutne refleksje.

Więc to zapomoga — na cały rok — dla niektórych. — A gdzież zasadnicza pensja? I cóż to znaczy ta kwota? Kogo ona poratuje? Jeżeli już nie możemy u rządu wykołatać pensji nawet takiej, jaką otrzymują nauczyciele ludowi, to czyż nie należałoby przynajmniej najuboższym z nas udzielić wsparcia wydatnego? Mamy pośród siebie nędzarzy, którzy wysprzedali już swoje sprzęty i dziś przymierają głodem. Mamy chorych, którzy nie mają się za co ratować i proszą tylko Boga — by im raczył skrócić życie.

Co ci ludzie mają robić dziś — gdy brakuje im już i stypendjów mszalnych? *X. J. G.*

Rezolucje uchwalone na Zjeździe delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w archid. lwowskiej w dniach 4—6 lipca 1922.

1) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol, rozumiejąc wielkie znaczenie wyszkolonego Zarządu dla rozwoju organizacji Stowarzyszeń, uchwala wezwać Zarząd Związku do przygotowania specjalnych kursów dla Zarządu w kilku najdogodniejszych miejscowościach wschodniej Małopolski, przy których mają powstać Sekretarjaty okręgowe Związku. (Wniosek X. Figury)

2) Zjazd delegatów Stow. Młod Pol. uchwala wezwać Zarząd Związku, aby w krótkim czasie postarał się o zatwierdzenie Statutu u władzy państwowej. (Wniosek X. Figury).

3) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol. zwraca się z pokorną prośbą do Najprz. Kurji Metrop., aby była łaskawa zarządzić, by jednym z punktów kongregacji dekanalnych była praca w Stowarzyszeniach młodzieży. O ile by w dekanacie nie było referenta w tej sprawie, zaprosi X. Dziekan referenta z innego dekanatu (Wniosek X Matusa).

4) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol. uchwali, by Zarząd zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego o przyznanie Związkowi stałej subwencji — takiej, jakiej Ministerstwo udziela i innym Towarzystwom o charakterze oświatowo-kulturalnym. (Wniosek X. Barga).

5) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol. uchwali, by Zarząd zwrócił się do XX. Katechetów o branie udziału (jakby ex offo) w pracy w Stow. Młodzieży Polskiej. (Wniosek X. Barga).

6) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol. uchwali, a) aby Zarząd wysłał instruktora związkowego do każdej miejscowości, gdzie Stow. Młod. Pol. istnieje; b) aby XX. Dziekani wpływali na opodatkowanie się księży na rzecz Stow. w miarę możności. (Wniosek X. Władyki).

7) Zjazd zwraca się do Zarządu z wezwaniem, by dołożył wszelkich starań, aby Kuratorjum szkolne udzieliło Zarządowi Związku pewnego zasiłku z funduszów przeznaczonych na prace oświaty pozaszkolnej. (Wniosek X. Matusa).

8) Zjazd delegatów Stow. Młod. Pol., widząc, jak wielka chęć jest tworzenia Stowarzyszeń Młod. Pol. w całej archidiecezji, chęć, pochodząca ze zrozumienia potrzeby pracy nad młodzieżą w duchu katolickim i narodowym, przy dzisiejszej próbie organizowania młodzieży polskiej poza kościołem i w duchu wywrotowym — a nie mając należytego kierownictwa z Sekretarjatu Głównego, uchwala wezwać Zarząd Związku do powołania instruktorów, którzyby objeżdżali i Stowarzyszenia już istniejące celem udzielania rad i wskazówek oraz organizowania nowych Stowarzyszeń. W tym celu Zjazd wyłoni delegację do Najprz Księdza Arcybiskupa, która przedstawi gorącą prośbę o zwolnienie księdza Sekretarza Jeneralnego od zajęć duszpasterskich, by mógł poświęcić się zupełnie pracy w Stow. Młodz. Pol. (Wniosek X. Matusa).

Sp. X. Stanisław Gromnicki.

Dnia 20 maja 1921 zmarł w miejskim zakładzie im. Bilińskich we Lwowie X. Stanisław eques de Omelany Gromnicki, prałat domowy Ojca św., proboszcz w Buczaczu i były dziekan dziekanatu buczackiego, czortkowskiego i stanisławowskiego, kapłan wielkich zasług, w pracy niezmordowany. Sądzę więc, że godzi się poświęcić mu serdeczne wspomnienie pośmiertne w naszej Gazecie, chociaż już minęło kilkanaście miesięcy od czasu, gdyśmy go stracili.

Urodził się w Skale nad Zbruczem dnia 25 listopada 1843 r. z ojca Juljana i Marceliny Forst. Rodzina Gromnickich pochodzi z rdzennej Polski. Kiedy w XVI wieku prąd emigracyjny ogarnął szersze warstwy szlachty, jeden z nich, Grzegorz, znalazł się na Wołyniu, gdzie posiadał połowę majętności Omelany i tu ożenił się z Zuzanną Hurkówną, właścicielką drugiej części majętności tak, że posiadł całą majętność i dlatego jego potomków zwano Omelańskimi. Potomkowie jego rozrodzili się na Wołyniu, Podolu i Rusi Czerwonej a zachowali swoją nazwę rodową „Gromnickich z Omelan“.

Ojciec X. Gromnickiego, Juljan, był nauczycielem koło Skały, później zawiadował interesami wuja swej żony, Adama Kopińskiego, wielkiego filantropa, który utrzymywał swym kosztem konwikt dla panienek. Pierwsze nauki pobierał X. Stanisław w domu pod okiem troskliwego ojca, do gimnazjum uczęszczał najpierw w Buczaczu, a do klas wyższych we Lwowie. „Od lat najmłodszych odznaczał się on pobożnością i inklinacją do stanu kapłańskiego i jeszcze jako mały chłopak urządzał sobie w domu ołtarzyki i kapliczki“ — tak mi pisze X. Prałat Dr. Tadeusz Gromnicki, profesor Uniw. Jagiellońskiego, stryjeczny brat śp. X. Stanisława. W r. 1863 rwał się i młody Stanisław do walki za ojczyznę, ale wskutek perswazji ojca i wuja matki, którzy mu wytłumaczyli, że lepiej usłuży ojczyźnie, jako gorliwy kapłan, pozostał w seminarjum i kontynuował studja.

Otrzymawszy święcenia kapłańskie 11 listopada 1866, pracował najpierw jako wikarjusz w Kozłowie bardzo owocnie półtora roku. W drugim roku kapłaństwa przeniesiono go na ekspozyturę do Płotyczy koło Tarnopola, gdzie przyłożył się czynnie do przemiany tej ekspozytury na probostwo został też pierwszym tej parafji proboszczem w r. 1871. W Płotyczy rozpoczął działalność duszpasterską nadzwyczajnie ruchliwą i czynną, budując także, gdzie tylko mógł, kaplice i kościółki filjalne. W r. 1878 zbudował kościółek w Ihrowicy ad Płotycz, gdzie od lat 15 jest ekspozytura i kaplicę w Jankowcach. Po 9 latach otrzymał probostwo w Petlikowcach. Przybywszy na nową placówkę, wziął się wkrótce do budowy kaplicy w Kujdanowie, którą postawił własnym kosztem, jak czytamy w schematyzmie archidiecezjalnym z r. 1913. Zbudował też kościółek pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy w Bobulińcach, gdzie

utworzono potem ekspozyturę. Po czterech latach przeniósł się w r. 1880 na beneficjum do Buczacza.

Działalność jego w Buczaczu była pod każdym względem wzorowa. Był przedewszystkiem znakomitym proboszczem, znał swoich i znali go swoi; umiał urządzać przepiękne nabożeństwa, misje ludowe, rekolekcje, wspaniałe odpusty, które gromadziły lud okoliczny tysiącami i ściągały sąsiednich kapłanów w pokaźnej liczbie. Dość wspomnieć, że na główny odpust buczacki 16 go lipca Matki Boskiej Szkaplerznej zjeżdżało na plebanję buczacką 35—40 kapłanów, którzy dość mieli pracy. Kościół był wtedy wspaniale ustrojony w zieleń i chorągwie narodowe, nabożeństwo odprawiano od 5-ej rano do 2-ej po południu; prymarja, wotywa, suma z kazaniami; w wigilję odpustu uroczyste nieszpory z kazaniem. Na rekolekcje sprowadzał OO. Jezuitów lub Redemptorystów corocznie, a często urządzał i misje ludowe z niezwykłym skutkiem. Sam głosił każdej niedzieli prześliczne homilje na prymarji, którą sam odprawiał, katechizował po wsiach okolicznych w stodołach i spichrzach, zanim wybudował tam kaplice i kościółki; urządzał pogadanki i odczyty dla parafjan. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca wygłaszał po sumie naukę z ambony o N. Sercu P. Jezusa na tle „Intencyj“ miesięcznych, wydawanych przez krakowskich Jezuitów; „były to nauki cudowne i skuteczne“, jak mi pisze jeden z byłych wikarjuszów X. Gromnickiego. Głos miał dźwięczny i miły, więc słuchano go bardzo chętnie, a kazał bardzo często.

Umiał X. Gromnicki trzymać rękę na pulsie całej swej owczarni: w Buczaczu czuwał pilnie nad ruchem religijnym, obyczajowym i narodowym, w każdej wiosce, należącej do tej parafji, miał tak zwanych prowizorów, którzy czuwali nad tymże ruchem i składali mu relacje dokładne, jeżeli gdzie coś się psuło; zaraz tam śpieszył i naprawiał po ojcowsku. Słał wikarych do szkół parafjalnych i dawał im dla dziatek obrazki, koronki, medaliki, książeczki — nawet cukierkami przyciągał dziatki do szkoły na naukę religji.

Ale największą zasługę X. Gromnickiego stanowi wybudowanie licznych kaplic i kościółków po odległych wioskach, dla obrony ludu naszego przed wynarodowieniem. On pierwszy w arch. naszej rzucił tę myśl i pierwszy wprowadził ją w czyn. Jako proboszcz w Buczaczu zbudował kościóły w Nowostawcach, w Leszczańcach, w Dźwinogrodzie, w Nagórzance, trzy kaplice: w Sorokach, w Rukomyszu i w Pyszkowcach. Nadto utrzymywał z własnych funduszów przez długie lata ekspozyta w Słobódce dżuryńskiej, gdzie w r. 1902 stanął kościół murowany.

Był on kaznodzieją wybitnym i bardzo oryginalnym. Umiał łączyć zręcznie szczytne myśli boskiej nauki ze śpiewem lub imitowaniem gry na lirze — umiał się śmiać serdecznie i wszyscy razem z nim się śmiali — umiał rzewnie zapłakać, w czem mu też słuchacze wtórowali; naśladował dźwięk dzwonów: „bam, bam, bam“ i dźwiękom tym podsuwał znaczenie: „Potocki mene fundował!“[1]) Mówiąc o zgodzie w rodzinie, uzmysławiał naukę swoją, łamiąc gałązkę, dwie, trzy, a potem pokazując cały pęk, stwierdzał, że złamać się nie da. Dlatego lud go słuchał chętnie, nawet gdy całemi godzinami przemawiał. Przyczyniało się do tego i to, że wiele zdań wygłaszał w kazaniach w języku ruskim; — bolał też serdecznie nad rozdwojeniem między nami a Rusią i nawoływał zawsze do zgody. (Dok. nast.)

X. Karol Jastrzębski.

Bibljografja.

X. Władysław Chotkowski. Redukcje monasterów Bazyljańskich w Galicji. Kraków. 1922. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Stron. 79 dużej 8 ki,

Niestrudzony i słusznie wysoko ceniony pracownik na polu historji kościelnej zbogacił świeżo literaturę naszą wynikami swych badań, dotyczących konfiskaty i redukcji klasztorów Bazyljańskich po zajęciu Galicji przez Austrję. Znajdujemy tu mnóstwo szczegółów ciekawych, które rzucają światło jaskrawe na rządy ówczesne i na upadek moralny Cerkwi ruskiej, a są bardzo cennym przyczynkiem do obfitego zapasu wiadomości, zawartych w tegoż Autora „Historji politycznej Kościoła w Galicji za rządów Marji Teresy“ Kraków 1909). Ani cesarzowi ani jego doradcom nie przychodziła nawet na myśl wątpliwość, czy mają prawo w ten sposób normować stosunki kościelne (nazywano to „Regulierung der ostgalizischen Geistlichkeit“ por. dop. na str. 60) i chociaż niektórzy referenci przyznawali, że b i s k u p i „mają powierzoną im od Boga juryzdykcję i nadzór“ (str. 60), to przecież faktycznie władze świeckie przywłaszczyły sobie prawo do samowolnego rozstrzygania wszystkich spraw najważniejszych w dziedzinie kościelnej, a biskupi i całe duchowieństwo poddawało się ich zarządzeniom bez żadnego protestu.

Między innemi dowiadujemy się tu o losie monasteru Bazyljanów w Warszawie przy ulicy Miodowej, który w r. 1872 zamieniono na dom parafji unickiej warszawskiej, a później oddano prawosławnym. Parafja unicka liczyła tam wówczas tylko 451 wiernych i 5-u zakonników (str. 52). obecnie zarządza tym kościołem, — jak dowiedzieliśmy się przed kilku dniami — X. Arcyb. Teodorowicz.

Nie wątpimy, że nowa ta rozprawa X. Dra Chotkowskiego znajdzie wielu czytelników.

X. Dr, Adam Gerstmann i X. Dr. Antoni Ratuszny. Czytania biblijne i katechizmowe. Część I. Lwów 1922. Nakładem Jakubowskiego. Stron 196. Cena 500 m.

Nowe plany nauki religji, przepisane dla gimnazjów, każą uczyć w klasie I, II i III prawd wiary i obyczajów na podstawie Biblji. Jest to zmiana, za którą już oddawna przemawiali najwytrawniejsi nasi katecheci i która niewątpliwie bardzo ułatwi i uprzyjemni dzieciom naukę religji. Nie mieliśmy jednak dotychczas podręcznika, zastósowanego do tego planu. Dali nam go teraz dwaj wybitni pracownicy na polu katechetyki: prof. uniw. Jana Kazimierza X. dr. Gerstmann i X. dr. Ratuszny, były katecheta gimn. a obecnie proboszcz w Tarnopolu, z inicjatywy i ze współudziałem Koła lwowskiego XX. Prefektów. Książka ta jest owocem pracy długiej i bardzo starannej. Styl opowiadań biblijnych jest potoczysty, zupełnie poprawny i łatwo zrozumiały dla dziatwy; — pytania zaś i odpowiedzi katechizmowe są również n. d. tak sformułowane, że nic im nie można zarzucić; — jest ich też stosunkowo bardzo niewiele, więc nie wywołają zapewne żadnych skarg na trudność katechizmu, którym przy nauczaniu dotychczasowem nie można było odmówić wszelkiego uzasadnienia.

Wprawdzie już jeden z krytyków (nie podpisany) zarzucił temu katechizmowi zbyteczną „drobiazgowość“, przyznając mu zresztą, że jest „opracowany dobrze i praktycznie“, ale zarzut ten jest wyrażony całkiem ogólnikowo i niczem nie poparty, — równie jak drugi jego zarzut, że w opowiadaniach biblijnych idea mesjańska „nie została należycie uwydatniona“ (p. Nr. 7 „Przeglądu Katolickiego“ z r. b. str. 111).

Sądzimy, że podręcznik ten nadaje się doskonale do użytku szkolnego; praktyka jednak wykaże prawdopodobnie potrzebę pewnych drobniejszych poprawek i skróceń. Pożądaną byłaby także większa ilość ilustracji. *X. A. P.*

Tadeusz Jachimowski. „Akordy“. Z przedmową Remigjusza Kwiatkowskiego. Warszawa. Gebethner 1922. Str. 136.

Są to krótkie utwory liryczne, które treścią swoją sympatyczne czynią wrażenie, bo wypowiada się w nich dusza szlachetnie czująca i kochająca Boga i ojczyznę. Ale niejedno można im wytknąć ze stanowiska krytyki estetycznej:

[1]) Nie potrzebujemy zresztą chyba dodawać, że tej maniery kaznodziejskiej nie można polecić do naśladowania jako wzorowej. *Dop. Red.*

niejasność, rozlewność myśli, brak siły i głębi uczucia, a nadto i starannego doboru rymów, jak np. w wierszach na str. 13:

„A nadewszystko widzę,
Że serca mego czucie
Wraz z owym pędem życia
W jednej się ziewa nucie,

Jakieś organne granie...
Uczucie modlitewne
Już się świadomie budzi...
— To idzie On — zapewne".

Albo na str. 49:

„I mocno wierz, mój bracie.
Że to żołnierskie groby strzegą
Sierocych naszych gniazd i progów
Nieprzemożoną już potęgą!"

X. A. P.

Z prasy perjodycznej.

Wznowienie „Przeglądu Katolickiego". Tygodnik ten, który wychodził przed wojną przez kilkadziesiąt lat i oddawał wielkie usługi Kościołowi polskiemu, upadł po jej wybuchu i dopiero teraz, z początkiem lipca r. b. powstał do nowego życia. Wydawcą i redaktorem jest X. prałat Ignacy Kłopotowski, proboszcz par. św. Florjana, który dotąd redagował „Polaka Katolika" i tygodnik „Posiew". Adres red. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. Cena prenumeraty: rocznie 4000 m., półrocznie 2.000 m., kwartalnie 1000 m. Życzymy serdecznie nowemu wydawnictwu jak najlepszego powodzenia! Im więcej będziemy mieli dobrych pism dla duchowieństwa, tem więcej zyska na tem sprawa religji i ojczyzny. — Oby tylko znalazły dość wydatne poparcie w tych ciężkich czasach, kiedy to np. jeden nr. naszej Gaz. Kość. kosztuje już **134.000 m.** (przed wojną 165 kor.)!

Redakcja.

Pomnik poległych kadetów.

„Leopolis semper fidelis" został przyozdobiony nowym pomnikiem w parku korpusu kadetów. Pomnik poświęcony pamięci kadetów z lwowskiego korpusu poległych na Śląsku Górnym w walce z odwiecznym wrogiem narodu polskiego, z prusactwem.

Gdy w maju roku ubiegłego dzienniki doniosły, że ludność polska Śląska Górnego chwyciła za broń, wieść ta podziałała na kadetów piorunująco.

Młodzież grupkami wymykała się z korpusu i pociągami towarowymi dostawała się na Śląsk i tam zaciągała się do szeregów powstańczych i to do formacji frontowych. Tu z miejsca zajaśnieli rycerskością i wybitnemi zaletami żołnierskimi. Przełożeni wszyscy wyrażali się o nich z największem uznaniem, nazywali ich wprost bohaterami.

Oni to najwięcej przyczynili się do osiągnięcia powodzenia pod górą św. Anny.

Męstwo kadetów oprócz wojskowego miało i moralne znaczenie, albowiem Ślązacy, którzy dotąd nieufnie odnosili się do rodaków z za kordonu, nabrali do nich wielkiego zaufania. Za to nadzwyczajne męstwo pięćdziesięciu kadetów w styczniu b. r. zostało odznaczonych wstęgą górno śląską waleczności.

Niektórzy jednak do korpusu po walce o wolność już nie wrócili. Padli na ziemi śląskiej, by tam ciałem swojem zatarasować drogę pruskiej stopie do Polski i okazać, że Śląsk jest polski. Padło ich sześciu: Chodkiewicz Karol, ostatnia latorośl Chodkiewiczów w prostej linji, Czekaliński Henryk, Pszczółkowski Zbigniew, Zaszczyński Zbigniew, Toczyłowski Zygmunt i Zakrzewski Zygmunt. Imiona ich, wyryte na spiżowej tablicy, widnieją na skale, ustawionej w parku korpusu lwowskiego wśród zieleni drzew, otaczających potężną bryłę kamienną wieńcem wiosennych liści. Nad imionami poległych unosi się wspaniały orzeł z rozpostartemi skrzydłami, trzymajac w dzióbie na rozwiniętej wstędze Krzyż walecznych.

Piękny pomnik jest arcydziełem p Nalborczyka, profesora techniki lwowskiej.

W drugi dzień Zielonych Świąt, dnia 5 czerwca, po Mszy św., polowej odprawionej przez X. Boguckiego, dziekana generalnego w. p., w parku korpusu kadetów, po przemówieniach delegatów władz polskich, wobec licznie zebranej publiczności miasta Lwowa i starszyzny wojskowej, wśród dźwięków orkiestry 40 p. p. „Jeszcze Polska nie zginęła" — opadła zasłona, a kadeci, okaleczeni w walkach o Śląsk, złożyli u stóp pomnika bukiet świeżych kwiatów związanych wstęgą o narodowych barwach z napisem: „Bohaterom śląskim kadeci". Defilada oddziałów kadeckich przed pomnikiem i generalicją zakończyła tę wzniosłą uroczystość żałobną.

Korpus kadetów Nr. 1 ongiś wydał takich ludzi, jak Kościuszko i Niemcewicz, a dziś, w odradzającej się Polsce, korpus kadetów Nr. 1 we Lwowie wydał młodzieńców, którzy krwią swoją wypisali hasło: twardego i jasnego czynu. Oni nadali kierunek życiu i hasłom młodzieży kadedeckiej i szkole swojej przynieśli zaszczyt prawdziwy. Lwów postawił ich wysoko wśród swoich obrońców. Śląsk ich nie zapomni, Polska z czcią o nich wspominać będzie — a korpus kadetów we Lwowie uczcił pamięć swoich elewów pomnikiem, który młodszym pokoleniom w zakładzie przypominać będzie obowiązki dobrego żołnierza względem Boga i Ojczyzny.

X. Pilin.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Wizytacja kanoniczna. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski odbędzie wiz. kan. 8 września w Sokolnikach, 9 w Zubrzy, 10 w Sichowie.

Odznaczeni rok. i mant.: XX. Karol Bogucki, szef duszpasterstwa D. O. K. VI. Lwów; Marjan Czajkowski, ref. Kurji Metrop. Dr. Mieczysław Tarnawski i Dr. Stanisław Żukowski, profesorzy Uniw. Jana Kazimierza.

Exp. can.: Dr. Eugenjusz Baziak, prefekt Sem. duch. Kazimierz Bilczewski, kat. gimn. w Gródku Jagiell., Ignacy Chwirut, sekretarz J. E. Najprz. X. Arcybiskupa, Jan Deręgowski, eksp. w Borkach wielkich, Michał Dobija, katech. szkoły żeńskiej św. Anny we Lwowie, Feliks Dutkiewicz, katech. szkoły żeń. w Brodach, Jan Figura, katech. szkoły żeń. św. Antoniego we Lwowie, Zygmunt Hałuniewicz, kanclerz Kurji. Metr.. Józef Kummer, katech. w Stanisławowie, Karol Ludnilski, prob. w Petlikowcach, Wacław Lew, eksp. w Lubieniu, Stanisław Popkiewicz, katech. szkoły m. w Kamionce Strum., Józef Rysz, prob. w Wiśniowczyku, Stanistaw Zaleśny, admin. w Witkowie nowym.

Neomyści przeznaczeni: Zygmunt Białowąs do Sasowa, Michał Chwastyk do Cieszanowa, Józef Czernecki do Kochawiny, Stefan Gąsiorek do Zaleszczyk, Michał Lewicki do kośc. N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie, Tadeusz Malinowski do Chomiakówki, Wincenty Skiba do Bóbrki.

Administratorem w Marjahilf mianowany X. Jan Czyrek.

Na posady kooperatorów przeznaczeni XX.: Andrzej Pelczarski z Cieszanowa do Radziechowa, Jan Woroniewski z Kochawiny do Tarnopola, Józef Adamczyk z Oleszyc do Glinian, Władysław Wiącek z Glinian do Oleszyc, Marcin Nykiel z Rawy ruskiej do Lubaczowa, Paweł Styszko z Lubaczowa do Rawy ruskiej, Stanisław Kuchta z Lubaczowa do Zimnej wody, Zygmunt Bielski z Zimnej wody do Skolego.

Mianowani katechetami XX. Stefan Birecki z Chomiakówki
... Skale, Jan Dudziak, koop. z Rodatycz, w Zabłotowie, Jan Kwiatkow-
... z Tarnopola w Ottyni; ekspozytem Jan Sołtys z Boryczówki
... Turylczu.

Diec. lubelska.

Katedrę historji kościelnej objął w uniw. lubelskim X Dr. Umiń-
..., prof. sem. płockiego.

Diec. krakowska.

Neoprezbiterzy przeznaczeni: Ant. Gałuszka do Zabierzowa ad
...połomice, Gergowich Tad. do Osieka, Kózka Fr. do Zawoi, Smo-
...ek Fr. do Poręby Żegoty.

Przeniesieni XX.: Ziemiański Mich. z Zabierzowa do Dzieka-
...wic, Guśpiel Stefan z Dziekanowic do Jeleśni, Nycz Kaz. z Jeleśni
... Spytkowic ad Zator, Chrapla Wł. ze Spytkowic ad Zator do Bole-
...owic, Jamróz Józef z Bolechowic do Rajczy, Nowak Jan z Rajczy
... Płok, Komędera Józef z Płok do Łodygowic, Schönawa Robert
... Łodygowic do Jaworzna, Tomczykiewicz Jan Kanty z Jaworzna do
...ieliczki, Jasiński St. z Wieliczki do Żywca, Stopa Józef otrzymał
...czny urlop dla zdrowia, Chrapek Józef z Kęt do Skawiny, Gniłka
... z Jeleśni do Niepołomic, Kisielewski Leopold z Inwałdu do Rych-
...łdu, Wiktor Władysław z Rychwałdu do Inwałdu, Kapusta Fr.
... Brzeszcz do Chrzanowa, Janik Jakób z Chrzanowa do Brzeszcz,
...istek Józef z Kęt do Krakowa na katechetę, Kędzior Stan. po urlopie
... Płaszowa na katechetę, Brzycki Wiktor z Wiśniowej do Wadowic,
...ąder Józef zwolniony z djec. wstępuje do klasztoru XX. Salwa-
...anów.

Diec. przemyska

Zmarł X. Leon Czajkowski, koop. deficjent, ur. 1891, wyśw.
... r.

Djec. łódzka.

Zmarł X. dr. Bronisław Gilewicz, były kapelan wojsk polskich.

R. i p.

Od Redakcji.

Prosimy o rychłe wyrównanie zaległości
...zęliśmy rozsyłać w tym celu kartki koresp., ale prosimy
...nie nie czekać.

OGŁOSZENIA.

...ydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor Ks. Dr. Pechnik.
Z Drukarni „Udziałowej" Lwów Kopernika 20.